

Czarnowidztwo

17 sierpnia 2014

Data publikacji: 21.02.2009

Czy Unia Europejska jest tworem demokratycznym? Deklaratywnie tak. Na dobrą sprawę jednak unijna demokracja to dzisiaj bajeczka dla naiwnych. Zręczna mistyfikacja, mająca zasłonić europejskim nacjom oczy. I spacyfikować ewentualny bunt.

Stary Kontynent, do wczoraj owładnięty kryzysem finansowym, z miesiąca na miesiąc coraz szybciej pogrąża się w kryzysie gospodarczym. Niewiele czasu trzeba, by ten transponował w kryzys społeczny, co z kolei oznaczać będzie ważki problem polityczny. Czy z tak zdefiniowanym kryzysem paneuropejscy włodarze dadzą sobie radę, czy też Europę czeka wstrząs nieporównywalny z żadnym z dotychczasowych?

NIEUDANY EKSPERYMENT

Choć powyższe pytanie musi na razie pozostać bez odpowiedzi, coraz wyraźniej widać, iż marzenia o Europie jako zintegrowanym tworze państwowym na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej to nie marzenia, lecz mrzonki. Dosadniej: chciejstwo. To, co udało się przyszłym obywatelom USA, gdzie wiele grup etnicznych integrowało wspólny – praktyczny – cel, nie powiedzie się tam, gdzie precyzyjnie określone terytorium zajmuje przez wieki określony naród. W tej sytuacji odgórne dekretowanie jedności musi wywołać dekompozycję projektu „zjednoczonej Europy”. Brukselskim sposobem Europy nie da się zjednoczyć – choć przez jakiś czas można jej tę pseudojedność biurokratycznie narzucać. Niemniej jednak, zwłaszcza w obliczu kryzysu, koncepcja polityczna zwana „Europą Regionów” nikomu nie przyniesie korzyści, ponieważ wymaga od ludzi poddanych eksperymentowi społecznemu radykalnego zerwania z przeszłością. To nie może się udać bez co najmniej kilkupokoleniowego procesu przekształcania tożsamości

narodowej w europejską – cokolwiek ta ostatnia miałaby oznaczać. Proszę zwrócić uwagę, jak bardzo za „Europą Regionów” optują Niemcy, i odpowiedzieć na pytanie, dlaczego najsilniejsze państwo kontynentu miałoby brać udział w dezintegracji własnych (i skutecznych) struktur państwowych? Odpowiedź narzuca się sama – ponieważ Berlin liczy na zdominowanie tak podzielonej, a więc osłabionej, Europy.

A wracając do rzeczywistego oblicza europejskiej demokracji, jej ułudę najlepiej dostrzegają ostatnio Irlandczycy, przymuszani do powtórnego głosowania nad traktatem reformującym UE. Warto zauważyć, iż media informowały o tym pod nagłówkami głoszącymi, że Irlandia traktat ratyfikować „musi”. Mało tego, „musi” nie kiedy indziej, tylko przed 31 października, czyli przed upływem kadencji Komisji Europejskiej (gra toczy się o to, by Traktat Lizboński wszedł w życie do końca 2009 roku). Nieważne bowiem, czego chcą obywatele tego czy innego państwa. Liczy się to, czego chcą elity. Oraz brukselscy „biurwokraci”. Stąd to terminowe ultimatum, w którego kontekście zapewnienia o „europejskiej demokracji” brzmią równie rozczulająco co śmiech Joanny Senyszyn. I równie zgrzytliwie.

KRAJ PRZEJŚCIOWY

Jak na tym tle wygląda Polska? Prawdę powiedziawszy – nijako. Polska to jedynie niewielki, przejściowy kraj, wciśnięty między Niemcy a Rosję. Kraj od wieków prowokujący w Europie awantury oraz utrudniający strategiczną, przyjacielską współpracę Zachodu ze Wschodem. Kraj, który po zwycięstwie aliantów nad nazistami w 1945 roku nie wiedzieć czemu obdarowano niemieckim Pomorzem, niemiecką Warmią i niemieckim Śląskiem. Któremu z niewiadomych przyczyn pozwolono, by wzrastał na krzywdzie milionów „wypędzonych”.

Jakby mało było tej gorzkiej ironii, coraz częściej można odnieść wrażenie, że Polska przestaje Polaków obchodzić. Że budowa społeczeństwa obywatelskiego skisła (że nigdy jej nie

podjęliśmy?) i dziś znaczną część nacji charakteryzuje totalne poczucie bezsilności. Cóż, dopóki Polacy cierpią na krótką pamięć, dopóty Polska nie ma szans na rozwój.

A przecież nic tak dobrze w teraźniejszości nie uczy nas, jak mamy budować przyszłość, niż nasza własna przeszłość. Po to właśnie potrzebna nam pamięć historyczna oraz tradycja. Bowiem „Tradycja nie oznacza, że żywi są martwi, lecz że zmarli żyją” (Bruce Sterling). Pięknie powiedziane.

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Tygodnik „Goniec” z Toronto](#)